

Pierwszy odcień szaleństwa — Druus

Trzy dni w głowie Tigera Woodsa.

Ponury gmach z pustaków, wciśnięty w narożnik terenu należącego do wytwórni filmów pornograficznych telewizji publicznej. Z powodu małych, okratowanych okienek oraz oddzielającego go od ruchliwej ulicy muru, z kolczastym zakończeniem, przypomina raczej budynek aresztu, jaki w dzieciństwie mijaliśmy z matką w drodze do miejskiego parku.

Na godzinę przed otwarciem pod bramą oczekuje już spora kolejka: rozlazłych cip, drewnianych chujków, rozdygotanych biseksów. Najrozmaitsze typy w różnym wieku: najmłodszy siedemnastolatek z piegową twarzą i blizną na szyi, najstarsza zabalsamowana, bezzębna osiemdziesięcioletnia lolita w filcowym kapeluszu. Cała zgraja, ściśnięta na wąskim chodniku, bezsprzecznie liczy na spory zastrzyk gotówki.

Reżyser Aldovani zwraca się w stronę ochotników.

- Kochani, jak zwykle cieszy mnie, że jest was tak wielu. Dostrzegam stałych bywalców, ale nie brakuje nowych, ciekawych twarzy. Gotowi do katorżniczej pracy?

Cisza na sali.

- Bez stresu moi drodzy, szczególnie w tej branży. Na początek, para moich najlepszych aktorów, zaprezentuję krótką, specjalnie przygotowaną scenkę instruktażową. Proszę o brawa!

Aldovani siada w fotelu przypominającym papierową kołyskę.

- Tygrysie, pokaż wszystkim!

Czerwona, aksamitna kurtyna w górę.

Czarnoskóry mężczyzna rozpina guziki, kołysząc biodrami. Wije się niczym hipnotyzowana kobra: zdejmuje flanelową koszulę i obnaża pięknie wyrzeźbiony, gładki tors. Blond hipiska z zaciśniętymi wargami pada na łóżko, które pod naporem zgniata się, jak karton po mleku.

- Stop! - krzyczy Aldovani. - Do jasnej cholery, przecież mówiłem żeby nie tykać... - reżyser zawiesił głos.

- Łóżka? - wyjąkał na wpół rozebrany Tygrys.

- Łóżka! Ile razy mam powtarzać. Wszystkie meble, sprzęty, to atrapy, ile razy? Amatorzy pierdoleni - kwituje.

- A pański fotel? - pyta mężczyzna.

- Ja, w przeciwieństwie do niej, jestem lekki, jak włos w twoim tyłku. Kontynuuj, może się ocknie.

Tiger klęka na jedno kolano i rzuca sobie nieprzytomną hipiskę na plecy. Błyskawicznie wstaje i rozpoczyna szalony taniec brzucha. Odając się dzikim płasom, ciska blondynką o podłogę.

- Stop! - krzyczy Aldovani. - Weźmiesz ją na śpiocha, mądralo?

- Chyba na trupa! - zawołał ktoś na sali.

- Wybacz Tygrysie - reżyser podnosi wzrok z kartki. - W scenariuszu wyraźnie mamy: O-R-A-L. Zapomniałeś, co ćwiczyliśmy?

- Niech sobie sam zrobi! - kolejny raz ktoś wtrącił.

- Cisza, Cisza! Cisza do jasnej cholery! - oddał wściekły reżyser.

Tygrys zakrył twarz dłońmi. Kurtyna w dół.

Aldovani chwytając megafon z podłogi i zgniata sobie na czole. Staje nieruchomo, po czym bierze kilka głębokich wdechów.

- Przestań beczeć, Tygrysie, jesteś już dużym chłopcem. Wynieśli tę hipiskę?

- Wynieśli - odpowiada jeden z ochroniarzy.

Reżyser podchodzi do starej lolity, kładzie dłoń na jej pośladkach i opiera głowę na piersiach.

- Złotko, założyłaś dzisiaj majtki?

Po krótkim namyśle. - Dzisiaj nie zakładałam, ale... - odpowiada szybko - też nie zdejmowałam.

- To znaczy, droga Lolu, że masz majteczki na pupci? - Aldovani delikatnie obmacuje pośladki.

- No, chyba mam.

- Świetnie! - reżyser odwraca się w stronę sceny. - Tygrysie, słyszysz mnie?

- Słyszę.

- To słuchaj uważnie. Zagrać z Lolą swój pokazowy numer.

- Ale...

- Bez żadnego grymaszenia, rozumiesz?

- Ale... Czy Lola założyła dzisiaj świeże majtki?

- Oj, założyłam głuptasie jeden - odpowiada kobieta.

Aldovani pomaga lolicie wdrapać się na scenę. Po chwili niewiasta znika za kurtyną.

Pięć minut później.

- Gotowi do jasnej cholery - wrzeszczy zniecierpliwiony reżyser.

- Gotowi - odpowiadają jednocześnie.

Czerwona, aksamitna kurtyna w górę.

Zabalsamowana lolita, w samym gorsecie i filcowym kapeluszu, wymachuje przed Tygrysem kijem golfowym. Na jego końcu dyndają czarne majtki (być może stringi, ale głowy nie dam). Mężczyzna pada na kolana, odrzuca głowę do tyłu i zaczyna wściekle ujaść. Po chwili podchodzi na czworaka, chwytając majtki zębami i zrywa z papierowego kija.

Obudziłem się, czując, że ktoś ściska mnie za rękę. To tajniak Raul Night w starym, wyżartym przez mole stroju świętego Mikołaja. Jeśli w środku lata spotkacie Mikołaja, to na pewno Night. Wredny typek częstuje mnie lewym podbródkowym i odchodzi w stronę okna. Tam ściąga czapkę i demontuję zakurzoną brodę z wąsami.

- Dawno się nie widzieliśmy? - zaczyna swoją pogadankę.

- Miesiąc - jęknąłem, próbując nastawić szczękę.

- Oj, Druus - przeciągnął moje imię, ziewając. - Gdzie jest Tiger?

- W dupie - odpowiedziałem bezzwłocznie.

- Dupie, dupie, dupie - powtórzył kilkakrotnie Raul. - Gość zabił dziewczynę podczas seksualnej orgii, a ty nie chcesz powiedzieć gdzie ta gnida siedzi?

- To my siedzimy.

- Gdzie? - zapytał zaskoczony.

- W jego głowie...

Druus

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Druus, dodano 16.10.2013 08:28

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.